

Świat zmarłych naszych ojców

1 listopada 2012

Gdy stanimy nad grobami ojców, gdy zapalimy im świeczkę, gdy zadbamy o to, aby na opuszczonym grobie, również świeczka się paliła, wypełnimy odwieczną tradycję naszych ojców. Oni czynili to samo i tysiąc, i dwa tysiące lat temu.

DLACZEGO BOCIANY PRZYNOSZĄ DZIECI?

Świat zmarłych naszych przodków to właściwie dwa światy, świat dolny zwany Wężowym, gdzie wraz z zachodzącym słońcem trafiała dusza po śmierci, i świat górny zwany Wyrajem, gdzie dusza zaznawała spokoju. W świecie Wężowym czas płynął inaczej. Jeżeli jakiemuś śmiałkowi udało się tam dostać za życia, to nabywał niezwykłych mocy, lecz po 7 latach pobytu okazywało się, że na ziemi upłynęło już 77 lat. Światem Wężowym rządził Weles, zwany również Biesem, którego jednym z zadań było przeprowadzanie dusz, po okresie oczyszczenia i tych, które na to zasługiwały, do świata wyższego – Wyraju. Czyż nie widać tu analogii do naszego czyśćca i nieba?

Słowianie wierzyli w reinkarnację, lecz jest to trochę inna reinkarnacja niż znana z hinduizmu. Dusza po pobycie w Wyraju mogła powrócić na ziemię, wcielając się w któregoś z rodzących się członków tego samego rodu. A powracała na wiosnę wraz z bocianami i lelkami. I to właśnie dlatego mówimy, że dzieci przynosi bocian, a same ptaki wzbudzają w nas szacunek po dziś dzień.

DWA ŚWIĘTA ZMARŁYCH

Zmarłym poświęcone były dwa święta. Święto wiosenne obchodzono około 2 maja. Święto to było zwalczane przez chrześcijaństwo, gdyż kolidowało z Wielkanocą, a miało dość frywolny charakter. Po dziś dzień zwyczaje związane z śmigusem – dyngusem dalekie są od skupienia wynikającego z faktu śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Mimo sprzeciwu Kościoła święto to

było obchodzone powszechnie do XVI w. Po dziś dzień w Górach Świętokrzyskich, jednym z centrów religijnych naszych ojców, w ten dzień zapala się ogień na grobach. Wielkanoc zaś przejęła wiele ze zwyczajów święta naszych ojców, choćby właśnie ten śmigus-dyngus.

Drugie święto poświęcone zmarłym obchodzone było w noc z 1 na 2 listopada. Święto to było związane ze światem dolnym. W momencie zachodu słońca zapalano na grobach ogień (świeczek wtedy nie znano), zapalano również ogień na grobach tych, którzy nie mieli już opiekunów, aby dusza nie mściła się za zapomnienie. Pora rozpalenia ognia nie była przypadkowa. Przypomnijmy, że groby naszych ojców były ciałopalne, a stos pogrzebowy rozpalano o zachodzie słońca, aby dusza odchodzącego mogła wraz z zachodzącym słońcem podążać do świata dolnego.

UCZTA DZIADOWSKA

W noc z 1 na 2 listopada odbywała się uczta Dziadowska, zwana również uczcią Kozła. W uczcie tej brali udział ludzie starzy i żebracy, czyli ci, którzy już jedną nogą byli w zaświatach. Reprezentowali oni Welesa, a więc przewoźnika między światem górnym i dolnym. Ucztę przygotowywali młodszy, prosząc dziadów, aby imiennie wywołali poszczególnych zmarłych i każdego zaopatrzyli w posiłek zapewniający energię do przejścia do Wyraju. Posiłek taki można było również postawić przy piecu, który był centralną częścią każdej chaty. Czy dziś nie prosimy księdza, aby w czasie mszy na cmentarzu wywołał imiennie naszych przodków, abyśmy naszymi wspólnymi modlitwami i wsparciem dali im siłę do przejścia z czyśćca do nieba?

Tej nocy wszystkie drzwi i okna musiały być otwarte, na Podhalu drzwi nie zamykano na skobel. Rozpalony ogień, otwarte drzwi i okna miały pomóc tym zmarłym, którzy jeszcze nie udali się do zaświatów i pozostawali w Świętym Gaju (gaj to w starosłowiańskim goit – miejsce, gdzie dusze się goją) udać się do świata Wężowego, czyli świata dolnego.

JESTEŚMY DZIEĆMI NASZYCH OJCÓW

Jedną z cech, jakie dziedziczymy w genach, jest szacunek dla przodków i ich zwyczajów, a także opór przeciwko wszystkiemu, co chce te zwyczaje zmienić. Ileż to razy nie akceptujemy narzucanych nam zmian? I tak naprawdę to 1000 lat chrześcijaństwa potrafiło praktycznie tylko przypisać nowe treści zwyczajom naszych ojców. Zwyczaje te jednak pozostały tożsame i po bliższym się im przyjrzeniu mają one to samo znaczenie. Kultura ludzka jest ciągła, przekazywana z pokolenia na pokolenie, a zwyczajów nie da się wykorzenić, dopóki żyje ostatni, co tradycję ojców ceni.

Tak więc, gdy 1 lub 2 listopada zapalimy lampki na grobach, pamiętajmy, że wypełniamy odwieczny obowiązek, który wypełniali i nasi przodkowie. I nie zapomnijmy o pozostawieniu lampki na grobie opuszczonym. Naszym bliskim zmarłym tej jednej lampki z pewnością nie zabraknie.

Opracowanie: Faral

Na podstawie wykładu etnografa, podróżnika i pisarza dr J. W. Suligi

Źródło: [Nowy Ekran](#)